Nr. 48. Lwów, 1. Marca 1877 — Czwartek. Rok II.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.
Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.
Administracja od l. 2, ulica Sobieskiego.
INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)
Listów nifrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie . .	1 złr. 10 ct.
ćwierćrocznie . .	3 „ 30 „
półrocznie . .	6 „ 60 „
rocznie . . .	13 „ — „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie. . . .	16 złr. — ct.
półrocznie . .	8 „ — „
ćwierćrocznie .	4 „ — „
miesięcznie . .	1 „ 35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Austrjacka ugoda bankowa i austrjacka nędza ekonomiczna.

Peszteński dziennik urzędowy obwieścił przedwczoraj reskrypt miaujący napowrót gabinet Tiszy. — Austro-węgierska ugoda bankowa została tedy załatwioną a ministrowie Cis- i Zalitawji dali sobie oczyście całusa. Atoli wszystkie wróble austrjackie wiedzą, że całusowi temu towarzyszyły z cislitawskiej strony ciężkie westchnienia. — Nie zmienia to wskutek sytuacji i należy powątpiewać, czy we Wiedniu przyjdzie na razie do przesilenia gabinetowego. W pierwszej linji byliby z tego niezadowoleni sami Węgrzy bo czyż mogą sobie p. Andrassy w sprawach zagranicznych a p. Tisza w sprawach państwowych wymarzyć czulszego giermka aniżeli gabinet Lassera, przezwany ministerstwem Auersperga? I jeżeli ten gabinet miałby upaść lub uledz przekształceniu, to z pewnością nie wskutek porażki, poniesionej w kwestji bankowej. Cała ta sprawa już w początku austro-węgierskiej odysei interesowała tylko umysły obu hegemonów monarchji — dla innych zaś ludów, np. dla nas Polaków była i musiała być prawie obojętną. Najprzód o zdanie zapytano nas tylko raz dla parady, a powtóre sądzimy, że takie rany, jakie doznała Austrja wskutek okropnych katastrof ekonomicznych, nie mogą być zagojone ni przez eksperymenta giełd i banków ni też przez zmianę osób w gabinecie a jeno przez zmianę systemu.

Gabinetowi wiedeńskiemu więcej niżeli Tisza przykrości zrobił hrabia Thun a wiernokonstytucyjnych mameluków Lassera więcej irytuje. Słoweniec Herman niżeli piorunujące artykuły „Pest. Lloyda“. Wprawdzie pp. Glaser i Unger odparli „z oburzeniem“ znane zarzuty hr. Thuna, a pp. Herbst i Suess zmykają regularnie do bufetu, skoro tylko Herman wśradzie państwa rozpoczyna swą filipikę przeciw centralizmowi, to wszakże zarzut, że centralizm ma na sumieniu nędzę ekonomiczną państwa, wisi jak miecz Damoklesa nad teraźniejszym gabinetem. A nędza ta we wszystkich gałęziach handlu i przemysłu jest niestety faktem dokonanym, nędza ta przybiera rozmiary coraz więcej zatrważające!

Gdzie winowajca? Gdzież należy szukać źródła tej powodzi, w której zginął dobrobyt krajów? W słabej widocznie chwili przyznał niedawno p. Lasser, że „wszędzie grzeszono“, a ostatnia „Nowa Presse“, u której ugoda węgierska dawno już na drugi plan zeszła, w artykule pełnym łez krokodylich pocieszą się jedynie, że i „w państwie bojaźni bożej i cnoty“ panuje taka sama nędza.

Gdzie winowajca? Pytał hr. Thun w izbie panów. Na to odpowiada „Politik“ następującem wspomnieniem:

„W mowie tronowej, wygłoszonej dnia 23 kwietnia 1873 r. przy końcu pierwszej sesji rady państwa wybranej bezpośrednio, znajdują się ustępy tej treści: W i e l k a c z ę ś ć d z i a ł a l n o ś c i p a n ó w poświęcona była pielęgnowaniu interesów ekonomicznych... „W z r o s t ż y c i a e k o n o m i c z n e g o i c i ą g ł e p o w i ę k s z a n i e k r e d y t u p a ń s t w o w e g o, pozwalają żywić nadzieję, że gospodarstwo państwowe zostanie wkrótce zupełnie uregulowanem...“

Cytat ten nie potrzebuje żadnego komentarza. Każdy z nas pamięta, jak dobitnie stronnictwo wiernokonstytucyjne solidaryzowało się zawsze ze „złotą erą“. Stronnictwo to zawsze uroczyście reklamowało dla swego systemu cały honor owego „ekonomicznego rozkwitu“. W czterzy dni po wymienionej mowie tronowej powiedział na bankiecie w Gracu Kaiserfeld, jeden z najgłówniejszych koryfeuszów „systemu“, że b e z p r z y k ł a d n y r o z w ó j życia ekonomicznego jest wyłącznie zasługą stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które państwo zaopatrza w kredyt“.

Dziś z owej złotej ery zostały tylko łachmany — powyższych zaś cytatów nie można z tablicy konstytucjonalizmu austrjackiego zmazać gąbką.

Korespondencje „Kron. Codz.“

Wiedeń 26 lutego.

(C) Jedna jeszcze jest kwestja otwarta w sprawie ugodowej. a mianowicie mianowanie wicegubernatorów; liczą tu na większość izby, która niezawodnie nie będzie już robić żadnych trudności — ponieważ „der Spiritus ist schon beim Teufel“. Sro enia się niemieckie skończyły się, jak można przewidzieć było, na potulnem potakiwaniu panom ministrom, którzy jedno tylko mieli na myśli, t. j. ratowanie swoich tek. Obecnie panowie ministrowie, zapewniwszy sobie wotum klubów niemieckich, udają odważnych i biorą na siebie obowiązek wnieść pod swoją odpowiedzialnością w radzie państwa projektowany statut bankowy. Mówią, że już w połowie marca wystąpi ministerjum z projektem wobec izb. — Charakterystyczną jest pogłoska, że rozprawy w klubach toczyły się pod naciskiem kolportowanej przez służalców ministerjalnych wieści, że w razie odmowy ze strony klubowców, rada państwa zostanie rozwiązaną. Sposobik to zawsze skuteczny, aczkolwiek nie zbyt lojalny. Wy w Galicji najlepiej wiecie, co to się nieraz uchwalało w sejmie pod tą grozą rozwiązania. W Austrji nawet historja się powtarza. Że Węgrzy tryumfują, łatwo pojąć, a przyznać im trzeba, że grali zręcznie; bohaterem tej akcji jest niezawodnie Tisza, który obecnie jest znowu naczelnikiem rządu węgierskiego. Do zakończenia, przynajmniej takiego, jak dzisiaj dokonano, przyczyniła się wielce sytuacja na Wschodzie. Termin wojny oznaczają tu na początek kwietnia i wierzą, że wojna będzie zlokalizowaną i że Austrja zajmie stanowisko ściśle neutralne — oczywiście, pokąd będzie mogła. A że wojna turecko-moskiewska, jak się to dziś przynajmniej wydaje, nie przejdzie granic wojny gabinetowej, która po kilku bitwach zakończy się traktatem, więc łatwo stać się może, że Austrja z neutralności swej nie będzie miała powodu wyjść. Stronnictwo jednak dążące do sojuszu z Rosją, w celu zdobycia bodaj Bośnji, krząta się jeszcze ciągle i radeby bądź co bądź wejść w akcję. Słyszałem o następującem projektowanem f i n a l e wojny: Austrja miałaby zająć na wieczyste posiadanie Bośnję i Hercegowinę, w Bułgarji ma być kreowaną secundogenitura moskiewska, Czarnogóra i Serbja miałyby otrzymać odczepnego po kawałku ziemi — i finita la comoedia. Skromne to zakończenie na razie awantury wschodniej znajduje amatorów szczególnie w sferach starszej wojskowości i biurokracji.

Warszawa 25 lutego.

(Nick). Pierwszą do was korespondencję rozpoczynam pogłoskami o pokoju. Z dobrego źródła kolportują tu wiadomość, iż w Petersburgu o wyprawie przeciw niewiernym starają się jakby zapomnieć, że dziennikom dano maleńką informację co do pokojowego tonu — że wreszcie celem podniesienia zrujnowanego kredytu i poprawienia rozluźnionych stosunków handlowo-przemysłowych postanowiono zaaplikować jakieś tam remedjum w postaci manifestu, ukazu, czy czegoś podobnego. Na dworze, sfora sług bawi się nawet w „pokój“ i udaje, że żadnego niebezpieczeństwa ze strony „ulicznej swołoczy“ nie widzi. Szambelanowie roznoszą półmiski — carstwo sprząta je z ufnością — policmajster i żandarmmajster nie mają „nic nowego“ do doniesienia — e s e m p r e b e n e!

Warszawka cicha, zwarzona i ... w wojnę lub nadzieję polepszenia nieszczęsnej doli nie wierząca. Nie alarmuje nas zupełnie wieść o bardzo rychłem nadciągnięciu gwardji petersburskiej na bruk syreniego grodu, ani też widok transportowanych w różne strony Królestwa każdodziennie wagonów z sucharami — nic dziwnego. Sołdatów moc, więc jeść potrzebują — w gromadzenie zapasów wierzyć nam się nie chce. Zaiste, musiałaby się cała ta przedwojenna kuchnia z wielkim, niebywałym dotąd prowadzić sprytem — gdyby tak wszystko potrafiono ukryć przed naszem okiem. Tego sprytu zaś dotąd tylko prusactwo dawało próbki.

Więc życie nasze zupełnie tem samem płynie korytem — korytem ucisku. Pozwalają nam chodzić na koncerta, słuchać odczytów cenzurą przedtem hojnie obłożonych, poić się lichą śpiewaniną włoskich gardzieli — i... nic, nic więcej. A, prawda! wolno nam czytać mnożące się z każdym dniem dzienniki, w których od czasu do czasu przepuszczą trochę swobodniejszych wierszy kilka. O zwolnieniu łańcucha — choć na cal — ani marzyć.

Choć pan Pfal, wice-namiestnik królestwa polskiego, miał dostać „wygowor“ za rozpoczętą w roku zeszłym wyprawę przeciw unitom i za nawrócenie dusz katolickich na prawosławie, w czasie do tego najmniej stosownym — jednak o ulgach w kościele, szkole, w sądownictwie i prasie niech się nikomu nie śni. Dobrze, że tak żyć pozwalają i nie raczą nas pewnego pięknego poranku wszystkich razem, w jednej kibitce na posielenie posłać „w jenisiejskuju gubernju“.

Kręci się tu teraz hrabia Zygmunt Wielopolski, — któryby „o czemś dobrem“ pierwszy podobno był uwiadomiony, jako faworyt dworu i na głowę moralną „Polaków spokojnych“ przeznaczony. Pan hrabia dotąd jednak nic nie wie, chyba to, że kawior u Stępkowskiego już się starzeje i że czas sielaw stanowczo nadchodzi.

E n f i n anegdotka — a może i... prawda.

Szedł szlachcic do sądu, do dzisiejszego sądu „moskiewskiego“, co w formach zupełnie różny od dawniejszego „polskiego“.

Stoi więc sam w „pałacie“, gdy w tem komornik otworzywszy z hałasem drzwi ozwie się:

— Sud idiot!

Szlachcic skrobie się w czupryną i mruczy:

— Ou! źle... panie tego... kto mnie sądzić będzie — gdy „sud“... idjotą!

— Dołożenje.. — ozwie się znów komornik.

Szlachcic za kieszeń się chwyta, chcąc rzeczywiście „dołożyć“ — jakaś jednak litościwa dusza wstrzymuje go, objaśniając, iż „dołożenje“ oznacza „zawiadomienie“.

Ot! pocieszamy się śmiechem, gdy na łzy już nas nie stać!

Mowa dep. dra Euzebjusza Czerkawskiego.

(Miana w izbie deputowanych dnia 23 lutego).

(Dokończenie.)

Zresztą zaś wszystko, przeciw czemu pan deputowany w tym punkcie się zwraca, składa się z samych legend. Legendy, panowie, nie są dogmatami; co do religji nikt u nas nie żąda, byśmy wierzyli w legendy; co więcej, uczony i sławny biskup kościoła katolickiego, arcybiskup kambrejski Fenelon, wyraźnie ostrzega, aby w wychowaniu dzieci nie uczono ich jako dogmatów tego, czego powaga kościelna nie przepisuje jako dogmatu. Tę oto posiadamy świadomość najzupełniejszą; mimo to zawsze uważano legendy za ważny środek nauki i wychowania. Sama już cudowność, która w nich się mieści, jest błogim pokarmem dla jednej z najszlachetniejszych władz duchowych, dla fantazji. Ich zawartość obyczajowa ma wartość cenniejszą i głębszą, niżby sobie wyobrażał niejeden racjonalista. Pan deputowany z Bielska wystąpił tu poniekąd jako prorok racjonalizmu; wszystko mu sromem, co nie wytrzymuje bezwarunkowo ostrego skalpelu rozumu. Ale, wierny zasadom systemu swojego, niechże tolerancją się powoduje względem tych, którzy innego są mniemania; niechże nie potępia tego, w czem wielu znajduje pokarm dla wznioślejszych swych uczuć, dla swej moralności.

Przechodzę do dziedziny politycznej. Pan deputowany jest tego mniemania, że książki polskie pod tym względem tak są ułożone, iż, lubo daleko im do rugowania patrjotyzmu austrjackiego; zdolne przecie znacznie go ostudzić; i czyni organom rządowym gorzki ztąd zarzut, że nie zwróciły uwagi pana ministra oświecenia na te miejsca, do których właśnie odnosi się ten wspomniany przezemnie zarzut. Otóż co się tyczy samego zarzutu, nie zdaje mi się bynajmniej, iżby organa rządowe za mało tego dobrego czyniły, owszem zdaje się, że za wiele. Bardzo one wzięły sobie do serca pieczę nad galicyjskiemi książkami szkol-

---

2)

Sędzia pokoju

przez

Ludwika Collas.

(Ciąg dalszy).

Głos starca drżał przy tych słowach; łatwo było odgadnąć, że nie wypowiedział wszystkiego, co mu ciężyło na sercu. Bardzo być może, że domyślał się obecności Avriala i chciał w ten sposób ocalić go, zanim doktor obejmie urzędowanie; lub też wyrzucał sobie, że wobec przyjaźnych uczuć dla obwinionego, nie miał dość odwagi do spełnienia swoich obowiązków. Powstał i udzieliwszy kilka objaśnień niezbędnych dla doktora, jako po raz pierwszy mającego sprawować urząd sędziego pokoju, pożegnał się z nim i odszedł. — Doktor wrócił do swego gościa, którego zastał siedzącego przy stole, z głową opartą na rękach i głęboko zadumanego.

— Słyszałeś naszą rozmowę? — zapytał go.

— Nie straciłem ani jednego z niej słowa i wdzięczny ci jestem niewymownie, że wierzysz w moją niewinność, podczas kiedy inni mnie potępiają.

— Jestem przekonany, że nie trudno ci będzie i im nakazać milczenie.

Avrial nic nie odpowiedział.

— A teraz — mówił dalej doktor — cóż myślisz uczynić ze sobą?

— Przez dzień dzisiejszy korzystać będę z twojej gościnności — za nadejściem zaś nocy, oddalę się ztąd.

II.

Kiedy już cienie nocy okryły miasteczko i przycichły ostatnie echa zresztą niezbyt ruchliwego życia, Avrial pożegnał się z doktorem, i bocznemi uliczkami wydostał się w pole. Dziwne ogarnęło go wrażenie gdy ujrzał się znowu w tych samych miejscach, gdzie przebył najrozkoszniejsze lata swej młodości. Przed nim piętrzyły się ciemne zabudowania Ricardais, budząc słodkie wspomnienia i obrazy z przeszłości, tak odmienne od niepokoju dręczącego go obecnie. Ileż to razy, dzieckiem jeszcze będąc, igrał na tych trawnikach, ileż razy błąkał się wśród cienistych okolicznych gajów. Od dawnych czasów ojciec jego złączony był związkami ścisłej przyjaźni z panem Botherel, ojcem Marty i Urszuli, owych dwóch sióstr, które dziś rano widział przechodzące ulicą; niezależnie przecież od wzajemnego szacunku, pan Avrial przez długie lata żywił w swem sercu uczucie głębokiej wdzięczności dla przyjaciela, który w krytycznej chwili ocalił go od ruiny i grożącego mu bankructwa, i — jedynem marzeniem jego było, aby kiedykolwiek spłacić mógł święty ten dług wdzięczności, w imię przyjaźni zaciągnięty.

— Kiedyż nadejdzie ta szczęśliwa dla mnie chwila! — zawołał pewnego razu w rozmowie z przyjacielem.

— Może i niedługo — odpowiedział pan Botherel — a to przyjmując obowiązki ojca względem moich córek.

Nie bez zasady pan Botherel lękał się o przyszłość swoich dzieci. Przeczuwając zbliżającą się śmierć, wiedział zarazem że kiedy starsza córka rozpieszczona przez zaślepioną w niej matkę, ulegała własnemu tylko kaprysowi, szpecąc wrodzone zalety serca niczem niepohamowaną gwałtownością charakteru; młodsza, łagodna i cierpliwa traktowaną była w domu jak obca. Pan Avrial przyjął chętnie opiekę nad rodziną zmarłego przyjaciela, a gdy i dla niego wybiła wkrótce ostatnia godzina, trapił się myślą, że umiera nie dokonawszy przyjętych na siebie zobowiązań.

— Któż mnie zastąpi teraz! — utyskiwał leżąc już na smiertelnem łożu.

— Ja, mój ojcze, jeżeli pozwolisz — odpowiedział głos młodzieńczy.

— Ty, Edwardzie!

Umierający smutnie się uśmiechnął. I rzeczywiście tylko przy wielkiej nieznajomości życia, albo wskutek zuchwałej zarozumiałości, można było przypuścić, aby młody człowiek, zaledwie cokolwiek starszy od tych, któremi miał się opiekować, mógł odważyć się na spełnienie podobnej misji. Nie były to jednak czcze słowa, wyrzeczone w chęci osłodzenia ostatnich chwil umierającemu ojcu. Edward Avrial na serjo pojmował cały ciężar odpowiedzialności jaki to dobrowolne zobowiązanie wkładało na jego barki. Od pierwszej zaraz chwili otoczył dwie siostry staranną troskliwością i poświęceniem pełnem zapału; oddał się mozolnej pracy aby nauczyć się jak bronić należy ich interesów, a myśląc nietylko o teraźniejszości, uzbroił się w przedwczesną dojrzałość aby zasłonić je od zawodów i kolców jakie w dalszem zagrażać im mogły życiu. Urszula wprawdzie umiała ocenić go i czuła dlań nieograniczoną wdzięczność, ale Marta, zawsze gwałtowna i kapryśna, drwiła z szlachetnych jego usiłowań i na każdym prawie kroku stawiała mu przeszkody. Avrial wytrwał przecież w raz powziętem postanowieniu i teraz ślub uczyniony przy śmiertelnem łożu ojca stanął mu żywo w pamięci. Z boleścią rozważał zgubne następstwa jakie wyniknąć by musiały, gdyby Marta chciała koniecznie doprowadzić do skutku zamierzone małżeństwo — wyrzucał sobie, że przez swoje oddalenie, stał się niejako winnym takiego obrotu rzeczy — i święcie postanowił zapobiedz o ile możność dozwoli przewidywanym nieszczęściom.

Jakaś niewidzialna siła ciągnęła go w stronę światła przebijającego się wśród drzew; prawie mimowolnie zwrócił się w dobrze sobie znaną modrzewiową aleę, następnie odszukał ścieżkę wśród gęstych zarośli, nie bez trudu przebył żywy płot okalający ogród, i z wielką ostrożnością podszedł pod otwarte okno, przez które dolatywał głos fortepianu. W salonie znajdowały się cztery osoby; pani Botherel trzymając w ręku rozpoczętą pończochę, zapomniała o robocie i z wyrazem niewymownego smutku spoglądała na starszą córkę, grającą na fortepianie. Urszula siedziała przy matce, ale pomimo najczulszych starań nie zdołała wyrwać jej ze stanu boleśnego odrętwienia.

Edward rzucił okiem na Martę. Wdzięki jej w pełnym rozwoju, i w tej chwili zachowały ten sam wyraz dumy i wyniosłości, jaki uderzył go już poprzednio. Wykwintny strój, tembardziej rażąco odznaczał się w ścisłem kółku rodzinnem i przy nader skromnym ubiorze siostry. Obok niej stał młody człowiek elegancko ubrany i od czasu do czasu przewracał nuty, z których grała. Jakkolwiek przystojny był i rysy miał regularne, z zaciętych ust jego i przytłumionego spojrzenia przebijały skrytość i wyrachowanie.

Przypadkiem Urszula spojrzała w okno; z obawy więc aby go nie spostrzeżono, Edward usunął się i ukrył w najbliższym klombie, zkąd mógł wszystko widzieć i słyszeć, nie będąc sam widzianym.

— Urszulo, podaj mi szal — rzekła Marta podnosząc się od fortepianu.

Wzięła szal z rąk siostry, nie podziękowawszy jej wcale, i obwinąwszy się nim podeszła do okna; Maurycy zbliżył się również i Edward z ukrycia swego słyszeć mógł dokładnie całą ich rozmowę. Syn sędziego pokoju recytował stare jak świat frazesy o piękności wieczorów jesiennych, o uczuciach przepełniających jego serce — ona słuchała go w milczeniu, nie zachęcała go, ale też nie przerywała tych zwierzeń.

— Marto! — mówił, przerwawszy nagle potok oklepanych frazesów — ojciec mój wyjechał dziś wieczór i chciał, abym mu towarzyszył, ale nie mogłem się zdecydować na rozłączenie się z tobą; raczyłaś pani przyjąć ofiarę mojego serca, zbliża się chwila, w której spełnione być mają najgorętsze moje życzenia, a jednak drżę z obawy. Dziwną jest natura ludzka, że największa przejmuje nas trwoga wtenczas, gdy nadzieje nasze bliskie są ziszczenia! Czy wiesz, pani, co mówią ludzie zawistni, zazdroszczący mi mojego szczęścia? Utrzymują, że jesteś zmienna i niestała.

— A pan — odrzekła z najwyższą pogardą — zważasz na bezsensowne gadaniny pospólstwa!

— Nie powinnaś się dziwić, Marto, że złość ludzka wyszukuje skazy na jasnem twem czole; czyż przebaczono kiedykolwiek tej, która wdziękami swemi zaćmiła wszystkie inne kobiety?

Marta nic nie odpowiedziała; — po chwili ciągnął dalej:

— Kocham cię od dawna. — Kiedy w

nemi i nad patrjotyzmem austrjackim w Galicji, a pieczę tę wykonywały w sposób, który nie zawsze był zgrabny, ale nigdy nie zamknięty w ciasne granice. Wiadomo, że do atrybucji galicyjskiej krajowej rady szkolnej należy aprobata tekstów, których wiele wychodzi nakładem wiedeńskim. Nikt nie może zabronić ministerstwu przeglądania tych tekstów gdy dostaną się do niego i poczynienia przeciw nim swoich uwag, by sprowadzić zmianę. Tak też ministerstwo zawsze robiło, ale w sposób nie zawsze właściwy regularnemu biegowi administracji. Zamiast porozumiewać się pod tym względem z galicyjską radą szkolną, jakby się należało, często książki wracały po druku do Galicji nietylko pozmieniane, lecz raczej pokaleczone tak, jak nikt nie byłby mógł przypuścić, że coś podobnego stać się może. Godziłoby się spodziewać, że uwagi z podpisem ministra oświecenia przesłane być powinny krajowej radzie szkolnej z wezwaniem, aby poczyniła zmiany, jakie wydały się naczelnej władzy wychowania publicznego niezbędnemi. Tak jednakowoż się nie działo; pozmieniano teksty brevi manu, jak tam się spodobało; a gdyśmy bliżej rozpatrzyli się w sprawie, przekonaliśmy się, że te zmiany nie zawsze działy się pod powagą pana ministra, lecz przedsiębrały je organa podrzędne, a nawet — horribile dictu! — zecerzy w drukarni. (Głosy: słuchajcie!) Z pewnością tedy nie można uczynić organom urzędowym zarzutu, jakoby nie dbały o rewizję książek polskich, lecz raczej, że wykroczyły daleko poza granicę przyzwoitą.

Ale wracam do treści zarzutów. Nie wiem wprawdzie, ile ich tu dziś jeszcze może się pojawi; może to stanie się w sposób względem nas już używany, tj. po zamknięciu dyskusji, gdy nie będziemy mogli odpowiedzieć już na nie. Jakkolwiekbądź wracam do tych, które po części tu w izbie, po części w komisji się odezwały. A mogę zapewnić, że wszystko, co już wypowiedziano, jest bezpodstawne i bezzasadne. Nie myślę mówić o szczegółach, które okazały się poprostu nieprawdziwemi. Tak np. w komisji uczyniono zarzut, że w niektórych szkołach ludowych w Galicji jest w używaniu historja polska Chociszewskiego (wydawnictwa poznańskiego, Red.); z akt krajowej rady szkolnej przekonałem się, że właśnie ta książka jest zakazana przez galicyjską radę szkolną; z czego widać, jaką to bronią przeciw nam się walczy. Nie myślę też mówić o tem, że jeden z członków komisji przedstawił Kościuszkę jako rewolucjonistę. Żeby Kościuszkę, który walczył za prawowitego króla swego, przedstawiać jako rewolucjonistę, do tego potrzeba grubej nieświadomości historji, z którą tu dalej rozprawiać się nie będę. Lecz wracam do zarzutów poczynionych w tej sprawie przez pana deputowanego z Bielska. Uderza go, obraża go, że w książkach polskich wogóle jeszcze znajdują się wspomnienia historyczne z przeszłości naszej ojczyzny; i przeciw temu właśnie zwraca się tu zdanie o „jednostronności narodowościowej w przeciwstawieniu do pielęgnowania austrjackiej miłości ojczyzny". Pan deputowany z Bielska a może i szanowna komisja zdaje się mieć całkiem osobne a szczególniejsze pojęcie o austrjackiej miłości ojczyzny i jej pielęgnowaniu. Panowie! Pod łagodnem Habsburgów berłem wiele i rozmaitych zamieszkuje ludów; zamieszkują pod niem chętnie w tej wierze i w tem przekonaniu, że znajdują tu opiekę dla narodowości swej i swych wspomnień dziejowych (brawo! z prawicy) i na tem oto, panowie, zasadza się nasz także patrjotyzm (brawo! z prawicy), dla tego właśnie, że pod berłem austrjackiem wolno nam być Polakami, że nasze wspomnienia dziejowe są tu w poszanowaniu; dla tego nam także Austrja drogą jest ojczyzną. (Oklaski z prawicy). Jeśli atoli patrjotyzm nasz uczynicie zawisłym od tego, byśmy wyparli się naszych wspomnień dziejowych, jest to szowinizm tam tej strony (lewicy), który z pewnością dobrych nie wyda owoców. (Brawo! z prawicy). Widzę wracające czasy Metternicha, w których każdy taki objaw uczucia był zdrożny (verpönt). Ale zechciejcie też przypomnieć sobie, jakie system ten czasu swego miał następstwa, czy było choćby jedno drgnienie sympatycznego dla Austrji uczucia, lub czy uczucie takie wypielęgnowano. Czasom późniejszym dopiero przypadło rozbudzić je i wypielęgnować; a nie radziłbym, panowie, wstępować teraz na inne tory. A wszakże właśnie w tym punkcie obrazić nas zamierzacie, chcąc w tej wysokiej izbie dać przykład, jak lekceważyć należy wspomnienia dziejowe i uczucia narodowe w czasach tak groźnych, gdy zawikłania polityczne zagrażają z północy i z południa, ze wszech stron. Nie sądzę, panowie, iżby to był dowód mądrości stanu. Daleko mi wprawdzie do pouczania was, ale trudno mi znaleźć w sobie przekonanie, iżby to właściwa była droga do pojednania ludów, do pogodzenia serc i umysłów.

Wniosek ten, panowie, raz już stał na porządku dziennym, w jesieni, w październiku; uchylono go wówczas z porządku dziennego i to pod pozorem, że pozostaje w związku z drugim przedmiotem, o którym dziś obradowano, tj. z petycją księgarzy o zniesienie c. k. nakładu książek szkolnych; każdy jednak pojmie, że ten związek jest nader wątły i że przedtem owo uchylenie z porządku dziennego nie było dostatecznie uzasadnione. Pochlebialiśmy sobie, że w tej wysokiej izbie zapanowało lepsze zrozumienie rzeczy, że spory takie i zawiści, jakie wywołuje wniosek, nie są na czasie. Otóż jeśli wniosek wówczas nie był na czasie, pytam was, czy te tumany zawieruchy w chwili obecnej więcej są na czasie? Nie zdaje mi się.

Dlatego proszę was, panowie, usilnie, nawet w imię patrjotyzmu austrjackiego, pod którego wezwaniem sprawa ta się pojawia, odrzucić wniosek komisji dla tego, że zwraca się ostrzem swym przeciw nam, przeciw narodowości — wolno mi pewnie powiedzieć — przeciw jednej z narodowości w państwie, której lekceważyć sobie nie wolno. (Oklaski z prawicy).

Rada państwa.

Komisja zajęta projektem ustawy o lichwie i pijaństwie w Galicji odbyła dnia 23. bm. posiedzenie. Odrzucono wniosek dr. Hönigsmanna, domagający się ponownego otwarcia rozprawy generalnej, i przyjęto wniosek dr. Haasego co do otwarcia rozprawy szczegółowej. Po przyjęciu kilku stylistycznych poprawek dr. Haasego, przyjęto §. 1 według pierwotnego tekstu przedłożenia rządowego.

§. 1 będzie tedy tak opiewał: „Kto w zamiarze pobierania przesadnych zysków z kredytu udzielanego, zawiera z dłużnikiem ugodę, której zgubnych skutków dłużnik z powodu cierpienia umysłowego, niedoświadczenia albo wzburzenia, znanego wierzycielowi, nie jest w stanie pojąć, dopuszcza się wykroczenia i będzie karany aresztem od miesiąca do sześciu miesięcy, albo grzywną od 100 do 1000 zł.

Potem obradowano nad §. 2 przedłożenia rządowego. Do ustępu 3 tego paragrafu postawił dr. Rydzowski następujący wniosek dodatkowy co do zastawów: „Sędzia utrzymując w mocy istniejące pokrycie, ma odesłać oskarżonego z jego pretensjami na drogę prawa. Oskarżony ma w przeciągu 6 miesięcy wnieść skargę cywilną. Jeżeli nie uczyni tego, naówczas może właściciel domagać się wydania zastawu, a jeżeli prawo zastawu jest zaintabulowane, wykreślenia intabulacji. Wskutek takiego podania, należy wyznaczyć krótki termin, na którym pozwany ma przeprowadzić dowód, że skarga została w właściwym terminie wniesioną, w przeciwnym bowiem razie ma być zarządzonem wydanie zastawu a względnie wykreślenie prawa zastawu. Skargę uważać należy za wniesioną w terminie właściwym, jeżeli, chociażby nawet po upływie wyznaczonego terminu wniesioną została przed podaniem właściciela zastawu, albo równocześnie z tem podaniem." Po dłuższych rozprawach, w których brali udział: reprezentant rządu, radca Benoni i dep. dr. Hönigsmann, dr. Wedl i Gierowski odrzucono tę poprawkę dr. Rydzowskiego i przyjęto §. 2 w niezmiennej stylizacji przedłożenia rządowego.

§. 2 będzie tedy tak opiewał: Akt, z którego wynikło zasądzenie, sędzia ma uznać za nieważny. Przy orzeczeniu co do następstw prawnych wypływających z tego wyroku, ma sędzia postarać się o to, ażeby wierzycielowi za straty, jakie mógł ponieść przez nieposiadanie kredytowych walorów, było przyznane pewne, stosunkom odpowiednie wynagrodzenie, ażeby zatrzymał pokrycie, jakie otrzymał już na rachunek swej wierzytelności, głównie zaś ażeby prawo zastawu, służące mu za pierwotne pretensje, utwet gdyby było zaintabulowane, ubezpieczało przyznane mu wynagrodzenie. Jeżeli rezultaty postępowania karnego nie wystarczają do wydania orzeczenia co do następstw prawnych w kierunku unieważnienia interesu zawartego, naówczas należy, utrzymując w mocy istniejące pokrycie, przekazać tę sprawę na drogę prawa, do której w takim wypadku odwołać się może tak poszkodowany, jako też i oskarżony.

Przegląd polityczny.

Lwów, 29. lutego.

Otwarcie wielkiej serbskiej skupczyny miało się odbyć w Belgradzie 26 lutego według następującego programu: Członkowie jej (w dziewięciu dziesiątych częściach wieśniacy i duchowni) udają się naprzód do cerkwi, gdzie metropolita odprawi solenne nabożeństwo w asystencji wszystkich trzech krajowych biskupów i wielu archimandrytów. Garnizon miejski jakoteż bataljony belgradzkiej milicji tworzą szpaler od pałacu książęcego aż do cerkwi metropolitarnej. Publiczne gmachy tudzież wiele domów prywatnych na placu Teatralnym, przy ulicy Michała i Milana przyozdobione są w chorągwie. Po nabożeństwie deputowani udają się do teatru narodowego, gdzie będą odbywać się posiedzenia skupczyny. Sala posiedzeń jest bogato udekorowana i sztandarami przyozdobiona. Po dokonaniu wyboru prezydenta wiekiem najstarszego, deputacja z 17tu członków złożona, udaje się do pałacu po księcia. Salwa z dział, umieszczonych na wałach fortecznych, oznajmi wyjazd księcia do sali obrad skupczyny. Pochód otwiera szwadron milicji belgradzkiej, za nim następuje pięknie umundurowana gwardja przyboczna. Dalej galowy powóz księcia, któremu tylko jeden adjutant towarzyszy, dalej powóz księżnej, książęcej babki, najbliższych książęcych krewnych, ministrów, marszałków dworu, senatorów, metropolity i innych świeckich i duchownych dostojników. Do sali wchodzi książę poprzedzony przez marszałków dworu, ministrów i senatorów. Gdy książę się ukaże następuje okrzyk „żiwio!" Książę tymczasem zajmuje miejsce na tronie, po którego prawej stronie stoją ministrowie, po lewej radcy stanu. Prezydent ministrów wręcza panującemu mowę tronową, która jest już nadrukowana. Po powitaniu według przyjętej formuły: „Witajcie w Bogu, bracia!" Książę odczytuje mowę. Deputowani wysłuchają jej stojąc. Po odczytaniu mowy książę opuszcza salę, przy czem znowu rozlega się okrzyk „żiwio!" Powrót odbywa się w tym samym porządku. Przegląd wojska, któremu panujący przypatruje się z balkonu, zakończa uroczystość.

Przytoczywszy cały powyższy program, nie możemy powstrzymać się od uwagi, że nawet królowa Wielkiej Brytanji i cesarzowa Indyj nie udawała się z taką ostetencją na otwarcie parlamentu angielskiego. Ks. Milan, który jak zapewniają, sam miał ułożyć program pomieniony, niezaprzeczenie zasługuje na to, by otrzymał posadę mistrza obrzędów przy dworze w Gerolstein.

Dalej donoszą z Belgradu, że tegoż samego dnia wielka skupczyna przystąpiła do weryfikacji wyborów. Parlament serbski przedstawiać widok malowniczy i zajmujący. Obok ubioru francuzkiego widzieć się dają wszelkie możebne ubiory narodowe i to w przeważnej liczbie. W liczbie deputowanych znajduje się jeden eks-minister, 156 wieśniaków, 123 kupców, 51 komendantów milicji (w połowie mieszczan i wieśniaków), 51 burmistrzów, 25 duchownych, 7 restauratorów, 3 rzemieślników, 2 pisarzów sądowych i 1 celnik. Posiedzenia skupczyny będą tajne. Sprawdzenie wyborów ma się zakończyć dnia następnego (27. lutego) o godzinie 8 rano; wybór prezydenta ma być ukończony na godzinę 9. Jako kandydatów wymieniają b. ministrów, Kaljewicza i Tutekowicza.

Wobec tych wiadomości niezrozumiałym wydaje się nam inny telegram (prywatny) z Belgradu, również z datą 26. lutego, w którym czytamy, że „wbrew wszelkim oczekiwaniom większość skupczyny jest za dalszem prowadzeniem wojny. Podniesioną została okoliczność, że Serbja nie może zawrzeć żadnego takiego honorowego pokoju, jaki w interesie kraju byłby pożądanym, zatem niech znowu rozpocznie wojnę z Portą w celu wyswobodzenia braci. Zdanie to jest szczególnie rozpowszechnione między posłami wiejskimi; miejscy delegowani są usposobieni więcej pokojowo". Wielce uzasadnione mamy podejrzenie, iż telegram ten kłamie tendencyjnie. Zkąd bowiem telegrafujący mógł mieć takie kategoryczne przekonanie o zamiarach większości skupczyny już w dniu 26. lutego, który, jak wiadomo, przeszedł na ceremonji otwarcia posiedzeń i weryfikacji wyborów, do właściwych zaś obrad i co za tem idzie wymiany zdań, nie przyszło i przyjść nie mogło.

O układzie zawartym z Portą i pełnomocnikami serbskimi, Filip Christicz zawiadomił rząd serbski 26. lutego. Nie nadesłał jednak odpisu. Risticz ma układ ten przedstawić skupczynie. Według wiadomości urzędowych po odnośnem postanowieniu skupczyny wydany będzie firman ogłaszający zawarty pokój i określający prawne stanowisko księstw. Na najbliższem zwyczajnem zebraniu skupczyny rząd wniesie projekt znoszący ograniczenia dotyczące żydów. Na akredytowanie reprezentanta Porty w Belgradzie rząd serbski prawdopodobnie przystanie.

Układy Porty z Czarnogórą, o ile się zdaje nie doprowadzą do pożądanego rezultatu. Ks. Mikołaj żąda za wiele, a Porta jest zdecydowaną ustąpić jak można najmniej. Rząd ottomański przystaje na uregulowanie granic, ale tylko na „uregulowanie", i to z tym warunkiem, że ks. Mikołaj zobowiąże się 1) hercegowińskich zbiegów znajdujących się w Czarnogórze, nakłonić do bezzwłocznego powrotu do kraju; 2) powstańców nakłonić do bezzwłocznego złożenia broni i 3) wszystkich Czarnogórców, znajdujących się w szeregach powstańców natychmiast powołać do domów. Książę nie byłby przeciwnym przyjęciu tych warunków, gdyby Porta pozostawiła w jego posiadaniu terytorjum, obecnie przez Czarnogórę zajmowane z Nikticzem, Medunem i Podgorycą. Czarnogórski pełnomocnik, Petrowicz, kwestję posiadania przystani morskiej poczytuje za żywotną dla swego kraju. Na tych podstawach pokój niezawodnie nie przyjdzie do skutku i wątpić nawet można, by układy długo potrwały.

Wybuch wojny, który, według powszechnej opinji lada chwila nastąpić może, poprzedzić ma jeszcze, jak utrzymują niektóre dzienniki, krótka kampanja dyplomatyczna. Rosja, jak donoszą z Petersburga, raz jeszcze chce przekonać o swem zamiłowaniu pokoju, i nie przeszkadzać życzeniu niektórych mocarstw, spróbowania, czy też teraz nie będą przyjęte w Konstantynopolu propozycje wyformułowane przez konferencje. Nadmieniają tylko nad Newą, że czas nagli. Rosja utrzymuje wielką armję i już teraz ponosi znaczne koszta wojenne. Wątpić można, by ta „kampanja dyplomatyczna" doprowadziła do jakichkolwiek rezultatów.

Do Petersburga przybyli jenerałowie Dochturow i Galli z ważnemi raportami od dowódcy armji południowej; otrzymać mają niemniej ważne rozkazy. Podczas gdy dyplomaci czynią jeszcze bezsilne zabiegi, stronnictwo wojny w Petersburgu stanowczo utrzymuje, iż czas dyplomatyzowania już przeminął dla Rosji i że teraz o to tylko idzie, że obecna pora roku nie nadaje się dla przeprawy przez Dunaj; więc niech sobie dyplomaci pogadają. Tymczasem uzbrojenia idą dalej. Nowe pułki formują się nieprzerwanie. Szczególnie ściąga się znaczna ilość regularnej i nieregularnej kawalerji. Z Nowaczerkaska donoszą, iż ściągają tam kozaków ostatniego powołania.

Dziennik „Le Temps" potwierdza, że między Anglją a Rosją odbywają się narady (pourparlers); nie sądzi jednak, aby postawiono już wniosek względem przyznania Turcji jednorocznego terminu. Zdaje się, że ów jednoroczny termin jest owym specyfikiem wynalezionym przez lorda Derby na uspokojenie rozgorączkowanej Rosji. „Memorial Diplomatique" dowiaduje się z Londynu, że hr. Derby polecił angielskiemu posłowi w Petersburgu lordowi Loftus wyjednać przychylenie się ks. Gorczakowa do myśli by Porcie udzielono rok czasu na przeprowadzenie reform, jakowy termin wydaje się Anglji niezbędnym. Kwestję tę przedstawiono i innym gabinetom, które odpowiedziały przychylnie układy wszakże przybiorą urzędową formę wtedy dopiero gdy zawarcie pokoju Serbji z Turcją stanie się faktem dokonanym. Wskutek to tej propozycji nie nastąpiła jeszcze jak otrzymują odpowiedź na okólnik ks. Gorczakowa.

Zbliża się dzień 4 marca, w którym nowy prezydent Stanów Zjednoczonych zwykł obejmować władzę. Po dwukrotnej prezydenturze Ulissesa Grant wybór waha się między Hayesem kandydatem republikanów, a Tildenem kandydatem demokratów. Różnica głosów jest tak mała, że głosowanie jednego kraju Unji mogłoby rozstrzygnąć. Dlatego też tak ścisła kontrola była prowadzoną nad głosowaniem południowej Karoliny i Floridy a teraz poruszono nadto głosowanie w Oregonie. Komisja senacka zrewidowała głosy, a jeśliby zachodziła jedność głosów, lub wielka wątpliwość, wtedy senat ma prawo orzec co do wyboru prezydenta. W Senacie przewaga nieznaczna jest po stronie republikanów; przeto Hayes jest domniemanym następcą Granta.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Zaćmienie księżyca widziane było przedwczoraj we Lwowie w całym swym przebiegu. Tarcza księżyca podczas zupełnego zaćmienia była czerwono zabarwioną. Zjawisko rozpoczęło się ściśle wedle obliczenia podanego w „Kronice" a skończyło się o godz. $^{3}/_{4}11$. Tłumy publiczności zapełniały chodniki.

Teatr. Dziś przedstawiają „Aidę."

Teatr. W poniedziałek zostanie przedstawiony po raz pierwszy dramat „Daniszewy," do którego pomysł podał Newski (pseudonim pewnego we Francji naturalizowanego Rosjanina) a opracowaniem zajął się Aleksander Dumas. Niedawno przedstawiono ten głośny dramat w Poznaniu. — „Gaz. Nar." dowiaduje się, że J. A. hr. Fredro napisał dowcipną krotochwilę w jednym akcie pt. „Kalosze," która odegraną zostanie naprzód w teatrze amatorskim u namiestnika.

Koncert Rafaela Joseffy'ego odbędzie się w sobotę dnia 3 marca 1877 w sali ratuszowej. Program: Beethoven: Sonate C-dur op. 53. — J. S Bach: Prelude aus der A-moll „Suite," Fuge, Passepied. — Padre Martini: Gavotte. — Schumann: Warum ?, Traumeswirren. — Schubert-Liszt: Valse caprice. — Chopin: Zwei Etuden E-dur, Ges-dur, Mazurka, Prelude. — Joseffy: Tanz Arabesken I. und II., Spinnlied. — Wagner-Liszt: Spinnerlied aus dem „fliegenden Holländer." — Liszt: Tarantolle (aus Venecia e Napoli)

Biletów dostać można w księgarni pp. Seyfarta i Czajkowskiego rynek l. 26 a wieczór 3 marca przy kasie w sali. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Piąty wieczór muzykalny Towarzystwa muzycznego odbędzie się jutro 2go marca w sali ratuszowej pod przewodnictwem artystycznego dyrektora p. K. Mikulego. Program. 1) Mozart, kwartet smyczkowy (es-dur). 2) Beethoven. Sonata (G-dur) na fortepjan i skrzypce. 3) H. Reber. Kwartet wokalny z opery La nuit de Noel. 4) St. Saens. Kwintet fortepjanowy. Początek o godzinie szóstej.

U prezydenta miasta zgromadziło się przedwczoraj, jako w dzień patrona p. Jasińskiego, liczne grono życzliwych mu obywateli. Byli tam wszyscy starsi członkowie rady miejskiej i urzędnicy magistratualni w komplecie. Wręczono solenizantowi portret, wcale udatnie wykonany kredką przez pewnego djetarjusza magistratu. Przyjęcie ze strony p. prezydenta było bardzo serdeczne.

Kraków 27 lutego. W niedzielę o godzinie 11 rano zgromadziło się do 200 osób przed bramą cmentarza żydowskiego, w celu wysłuchania nabożeństwa na grobie familji p. Webera, które połączone być miało z odprawieniem modłów za duszę Wysockiego, jednego z głównych twórców powstania listopadowego. Dozorca cmentarza nie chciał puścić zebranych na cmentarz, gdzie znajdowała się także policja w celu niedopuszczenia obchodu. Zgromadzeni odeszli i zebrali się za murem cmentarza w bliskości miejsca, gdzie spoczywają zwłoki córki i żony pana Webera. Rozpoczęto nabożeństwo modlitwą w języku hebrajskim i odśpiewaniem psalmu „Kto się w opiekę poda Panu swemu." Potem p. Weber w tre-

---

dziewietnastym roku życia, zostałaś pani żoną człowieka przeszło dwa razy starszego od ciebie, zdawało mi się, że skradziono mi moje szczęście. Nadzieje moje odżyły na nowo, kiedym ujrzał cię powtórnie wolną. Wiedziałem wprawdzie, że i inni ubiegają się o twoją rękę, ale byłem także przekonany, że z pomiędzy wielbicieli twoich, będziesz umiała wyróżnić tego, w czyjem sercu pałało najgorętsze, najczystsze uczucie...

— Które jednak nie przeszkodziło panu oddalić się ztąd.

Maurycy zmieszał się na chwilę pod badawczym okiem Marty, ale natychmiast odzyskał pewność siebie i odpowiedział:

— To prawda, że wyjechałem i że skazałem się dobrowolnie na wygnanie, ale pani nie wiesz, że przez cały ten czas, tobą tylko byłem zajęty, o tobie jedynie myślałem. Powiedziałem sobie: Marta nie na to jest stworzona, aby pozostała w tym zakątku, gdzie jej nikt ocenić ani zrozumieć nie zdoła; jedynem właściwem dla niej miejscem jest Paryż, wielki świat, na którym błyszczeć i rozkazywać powinna, wśród przepychu i zbytku... Myśl ta dodała mi odwagi, rzuciłem się do pracy, a osiągnięte dotychczas rezultaty, są mi rękojmią, że mogę na pewno ufać w przeprowadzenie do skutku moich zamiarów.

— Możeż to być prawdą?

— Zapytaj pani pana Ferembach. — Człowiek ten, tak kolosalnie bogaty, a mieszkający obecnie w przepysznym swym zamku, nie dalej ztąd jak o milę drogi, wiedział o moich projektach i dopomagał mi radą i doświadczeniem. — Ale, prawda, musiałaś pani otrzymać zaproszenie od niego.

— Otrzymałam, ale bynajmniej nie myślę korzystać z tej niespodziewanej uprzejmości.

— Ręczyłem słowem, że pani nie odmówisz; czy wolno się zapytać o powody tej niełaski?

Marta wymawiała się podejrzanem źródłem, z jakiego powstał majątek Ferembachów i niepochlebnemi pogłoskami krążącemi o tej rodzinie.

Rozśmiał się szyderczo.

— Chcesz więc pani przyznać słuszność tym złośliwym, którzy ośmielają się twierdzić, że pani nie umiałabyś się znaleźć w świetnem towarzystwie goszczącem w zamku Grandval! To wcale nie po bohatersku ustępować przed nieprzyjaciółmi bez bitwy i wyrzekać się najpewniejszego tryumfu. Ale nie—dodał z pewną uszczypliwością w głosie — inna jest przyczyna tej odmowy: to jeszcze nieboszczyk Avrial musiał pani zabronić wszelkich stosunków z miljonowym naszym sąsiadem, a pani ściśle stosujesz się do jego woli.

Nic bardziej nie mogło oburzyć Marty, jak myśl, że ktokolwiekbądź mógłby wywierać wpływ na jej postępowanie; z widocznym też gniewem podniosła się i rzekła dumnie:

— Mylisz się pan, bo właśnie że będę w Grandval!

Rozmowa ta zaniepokoiła Avriala; zadrżał usłyszawszy niebaczną odpowiedź Marty, mogącą ściągnąć na nią nieobliczone przykrości, a gdy wkrótce potem Maurycy oddalił się i w Ricardais pogasły wszystkie światła — opuścił i on swoją kryjówkę i tą samą drogą którą przybył, wydostał się w pole, rozmyślając o grożącem mu niebezpieczeństwie, a bardziej jeszcze trapiąc się tem co niepewna przyszłość gotowała dla rodziny, nad którą sumienie nakazywało mu czuwać.

W pewnej odległości od Ricardais, w dzikiej miejscowości zwanej Rocandé, wznosiła się wśród skał i gęstwiny, samotna chata węglarza Hieronima. W tę stronę skierował Edward swe kroki, pewnym będąc dobrego przyjęcia, gdyż Hieronim Bosquet cały byt swój zawdzięczał jego rodzicom, a żona jego, Marjanna służyła niegdyś w domu państwa Avrial. Zaczęło zaledwie świtać, kiedy stanął na wysokości Rocandé; zawcześnie jeszcze było żądać w chacie gościnności, usiadł więc nad jednym z owych mikroskopijnych jezior, których takie mnóstwo jest w Franche-Comté, i z zachwytem spoglądał na rozwijający się przed nim czarujący widok, dawno niewidzianego rodzinnego kraju.

Słońce już wypłynęło z po za gór, złocąc wierzchołki drzew i budząc ze snu leśnych śpiewaków, a Edward siedział ciągle zadumany, nie widząc, że od strony chaty zbliżała się ku niemu biedno odziana kobieta, z zawiniątkiem bielizny, którą chciała wyprać w jeziorze. Zdziwiona obecnością nieznajomego w tem miejscu, o tak wczesnej zwłaszcza godzinie, zatrzymała się i upuściła zawiniątko nad brzegiem wody. Na ten szelest, Avrial podniósł głowę.

— Dzień dobry, Marjanno — rzekł — nie poznajesz mnie?

Kobieta jeszcze większe okazała zdumienie.

— Głos jego — szepnęła półgłosem — i twarz ta sama, ale ludzie przecież mówili że on nie żyje.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ściwych słowach opowiedział życie i czyny Wysockiego, jego wygnanie na Syberję, spisek uknuty w celu dostania się do Chin, który wykryto i głównego jego sprawcę Wysockiego skarano 1000 kijami, nareszcie powrót do ojczyzny i śmierć. Na zakończenie odśpiewano modlitwy i hymny narodowe.

Poznań 26 lutego. Walne zebranie centralnego towarzystwa gospodarczego w wielkiem księstwie Poznańskiem, rozpoczęło dziś na wielkiej sali Bazarowej swe obrady. Członków obecnych naliczyliśmy do 90. Posiedzenie zagaił o godzinie trzy kwadranse na 11 prezes p. Szuman mową, w której powitawszy zgromadzonych podnosi, iż rok ubiegły pod względem ekonomicznym nie należy do pomyślnych z różnych powodów, szczególnie zaś dla ogólnego zastoju w handlu i przemyśle i nielegiego urodzaju. Dalej zaznacza, że pewna apatja, objawiająca się powszechnie, nie dobrze wpłynęła na prace towarzystwa, które jednakowoż wydały dość pomyślny rezultat. Przewodniczącym wybrano następnie księcia Romana Czartoryskiego, który powołał na sekretarzy pana Zarembę i p. Benth. Pan Koszutski odczytał następnie w miejsce nieobecnego p. Bukowieckiego sprawozdanie z rocznych czynności. Koniec zgromadzenia jutro. — Wyszedł numer okazowy nowego pisma p. t. „Goniec wielkopolski." Lichota. — Fałszywe asygnaty 50 markowe pojawiły się i w Prusach zachodnich. W banku cesarstwa niemieckiego w Grudziądzu przytrzymano tych dni podobny falsyfikat. Naśladowanie jest wyborne, tak iż tylko po ciemniejszem odbiciu wielkiej liczby 50 rozróżnić je można od prawdziwych. — W Lipsku dnia 19 lutego r. b. otrzymał rodak nasz pan Henryk Chrzanowski z Stanisławowa w powiecie wrzesińskim stopień doktora filozofji i magistra sztuk wyzwolonych przy uniwersytecie lipskim po napisaniu rozprawy: „Die Lohnsysteme der ländlichen Arbeiter mit besonderer Berücksichtigung des Grossherzogthums Posen." Pan dr. Chrzanowski starał się wykazać, że robotnik wiejski w Poznańskiem jest stósunkowo o wiele droższym aniżeli w innych prowincjach monarchji pruskiej. — Rada nadzorcza tutejszego towarzystwa pożyczkowego całą swoją tantjemę za rok 1876 w ilości 600 marek ofiarowała na rzecz szpitala dziecięcego, mającego się założyć w Poznaniu.

Z cytadeli warszawskiej wywieziono temi dniami Bolesława Podgórskiego do guberni Archangielskiej. Podgórski były oficer rosyjski miał udział w powstaniu, wyszedł za granicę i pracował później w Galicji przy kolei żelaznej. Od lat 4 zdał się na łaskę i powrócił do Królestwa. Po odbyciu kilkodniowej rekolekcji w cytadeli, został wypuszczony, następnie w miesiącu wrześniu r. 1875 przytrzymany i po 16 miesiącach więzienia, wywieziony.

Obecnie w cytadeli znajduje się jeszcze Karol Krysiński były dowódca oddziału, zdał się również na łaskę i nielaskę i po długim pobycie w więzieniu prawdopodobnie tam umrze — chory na suchoty — prócz tych znajdują się tam jeszcze Zejdeman, Górecki, Łaski Zdzisław, Milewski Juljan, Krajewski, Banach Andrzej, Barzkowski, Barzkiewicz, Skopion czy Skopin oficer rosyjski (obłąkany) i kilku jeszcze innych. („Czas.")

Wiedeńska asekuracja „Vaterländische" znana u nas pod firmą „Bank ojczysty" odstąpiła od procesu, który wytoczyła „Kronice Codziennej" i naznaczoną już rozprawę przed przysięgłymi odwołała.

P. Karol Brzozowski poeta, mieszkający stale od wielu lat w Latakii, bawi od kilku dni we Lwowie, i zamyśla drukować dzieła swoje.

Umarł onegdaj w Czerniowcach Antoni Stockera, poseł do sejmu i członek bukowińskiego wydziału krajowego. Należał do stronnictwa wiernokonstytucyjnego.

Wiedeń 27 lutego. Dzisiejszy dzień przynosi dwa samobójstwa, obydwa przez powieszenie. 54-letni kupiec Buckhard popełnił samobójstwo wskutek nieszczęśliwej miłości, wyrobnik zaś Vetter wskutek pijaństwa. — Z Korneuburgu donoszą, że wczoraj został tam w okropny sposób zamordowany Alojzy Weber, właściciel realności. — Raport policyjny notuje trzy włamania się do sklepów. — W miesiącu lutym wymówiło we Wiedniu 8,200 stron pomieszkanie. — Podczas rozprawy ostatecznej w procesie Weiningera pokłócili się prokurator Lamezan i obrońca Granichstaedten w sposób tak drastyczny, że prezydent trybunału zaledwie zdołał ich pogodzić. Pisma wiedeńskie poświęcają tej awanturze osobne fejletony. — Wczoraj w południe zebrało się 300 robotników na placu budowy zakładu wychowawczego dla córek oficerskich i żądało zatrudnienia. Policja rozpędziła zgłodniałych, a ekscesu nie było dotąd żadnego.

W sprawie morderców Ernyiego dowiaduje się „Kur. Krak." co następuje: Sprawa Korczyńskiego, który został skazany na 18 lat ciężkiego więzienia za zbrodnię morderstwa popełnionego na bankierze Ernyi, przybiera nowy kierunek na korzyść tegoż skazanego. Już zeznanie wspólskazanego Rydla, złożone po wyroku, przedstawia sprawę w innem świetle, a teraz przybył jeszcze jeden czynnik uniewinniający Korczyńskiego może zupełnie. Ostatniemi dniami zjawiła się pewna pani, żona urzędnika, u obrońcy Korczyńskiego i opowiedziała mu że pewnego dnia była na przechadzce z córeczką i usiadła na ławce, na której już siedział jakiś jegomość. Rozpoczęła się rozmowa dla niej tak zajmująca, że pozostała dłuższy czas, aby usłyszeć do końca opowiadanie własnego życia nieznajomego. Nie wiedziała, jak ów jegomość się nazywał, ale przeczytawszy niedawno przebieg procesu morderstwa Ernyiego poznała z zeznań oskarżonego Korczyńskiego, że to ten sam nieznajomy z przechadzki. Zastanawiając się nad wszystkiemi okolicznościami, przekonała się, że owo spotkanie odbyło się właśnie w tym samym czasie, kiedy zbrodnia popełnioną została. Te zeznania gotowa jest świadcząca stwierdzić przysięgą. Rozprawy sądowe nanowo rozpoczęte doprowadzą może do zupełnego uwolnienia Korczyńskiego.

„La Légende des Siecles". Nowa serja nieśmiertelnych legend Victora Hugo wyszła w Paryżu przedwczoraj, jako w dzień 75 urodzin wieszcza. Zamiast wszelkiej przedmowy znajduje się na pierwszej stronicy dzieła następujące uwiadomienie: „Pozostała część „Legendy wieków" wyjdzie wkrótce, chyba że zgon autora nastąpi przed ukończeniem książki. V. H."

Kronika policyjna.

— Sto butelek wina skradziono z piwnicy p. Leopoldowi Czechowi, kawiarzowi pod l. 4 przy ulicy Jagiellońskiej. Poszkodowany spostrzegł dopiero wczoraj ubytek wina i jest przekonania, że domowy złodziej przez czas dłuższy wykradał je otwierając sobie drzwi do piwnicy wytrychem, gdyż zamek był zawsze nienaruszony.

— Z worem mąki, jako ze zdobyczą kradzieży, uchodził wczoraj z kamienicy pod l. 20 przy ulicy Sobieskiego pewien wyrobnik, lecz przychwycony przez właściciela, został aresztowany.

— W jasny dzień, bo w godzinach przedobiednich, oderwał wczoraj złodziej zamek od pomieszkania Tauby Hekel przy ulicy Starozakonnej nr. 9, a otworzywszy następnie zamknięty kufer wytrychem zabrał 35 złr. w banknotach, 20 złr. w drobnej srebrnej monecie, cztery cwancygiery i trzy srebrne kolczyki. Podejrzanego o tę zuchwałą kradzież aresztowano.

Zapiski literackie, artystyczne i naukowe.

— Wydawnictwo dzieł Juljana Bartoszewicza rozpocznie się z dniem 1. maja b. r. Tom I jest już w druku. Zajmuje się wydawnictwem syn autora, mieszkający w Krakowie. Zajmować ono będzie dzieła pośmiertne, nie ogłoszone dotąd, i przedruki znaczniejszych prac. Najpierw wyjdzie „Historja literatury polskiej", a następnie „Początkowe dzieje Polski" w 4 tomach, „Znakomici mężowie polscy" itd.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Według zawiadomienia wysokiego ministerstwa handlu z dnia 15 lutego 1877 l. 4689 rozpisał ks. rumuński rząd licytację na dostawę różnych potrzeb do umundurowania i uzbrojenia armji rumuńskiej na rok 1877. Licytacja odbędzie się dnia 3/15 marca 1877 w lokalnościach ministerstwa wojny i obejmować będzie trzy serje:

I serja zawiera: czapki z kutasami, czaka i kapelusze strzeleckie z przynależytościami.

II serja zawiera: czapki futrzane dla konnicy i calaraszów.

III serja zawiera: sznury złote, srebrne, jedwabne żółte, pasy czerwone, epolety.

Każdy konkurent winien wykazać się urzędowym certyfikatem, że nie znajduje się w konkursie, nadto równocześnie z ofertą przedłożyć kwit na złożoną w kasie depozytowej kaucję dla I serji w wysokości 3000 franków, II serji 7000 franków, III serji 1200 franków.

Reflektujący na tę licytację pp. przemysłowcy i przedsiębiorcy przeglądnąć mogą bliższe warunki licytacyjne w biurze izby handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

Lwów 23 lutego 1877.

Targ wołowy we Wiedniu z dnia 26. b. m. Na dzisiejszy targ bydła sprowadzono 2678 sztuk t. j. 346 wołów galicyjskich, 1958 węgierskich i 374 niemieckich. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły tuczone 51 do 55 złr. za węgierskie woły tuczone 50 — do 58 — złr. za niemieckie woły tuczone 50 do 56 złr.

Jedenaste walne zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. Sesja druga rozpoczęła się dnia 25 lutego sprawozdaniem p. Śmiałowskiego o szkołach w Dublanach. Komisja przeszłoroczna zwiedziła te zakłady w czerwcu i wyraziła się o nich z wszelkiem uznaniem. Sprawozdanie wymienia wszystkie zmiany i ulepszenia, jakie w ostatnim roku poczyniono.

I tak w wyższej szkole, zamiast trzechletniego kursu zaprowadzono kurs przygotowawczy jednoroczny i kurs naukowy dwuletni, gdy bowiem w 1871 roku było 28, dziś jest 55 uczniów, a z tych 16 na kursie przygotowawczym. Między elewami zakładu znajduje się 33 takich, którzy ukończyli szkoły średnie lub wyższe i 32 jest synów zamożniejszych rodzin. 6 profesorów stałych i 6 docentów wykłada 21 przedmiotów. Zdałoby się wykończyć laboratorjum chemiczne i wzbogacić zbiory naukowe.

Co się zaś tyczy niższej szkoły, założonej w r. 1873, to rozwija się ona stopniowo, i w ogóle chociaż zakład nie jest jeszcze zaopatrzony we wszystko co potrzeba, spodziewać się należy z niego jak najlepszych korzyści dla kraju. Brak atoli stypendjów — jest ich wszystkiego 12 — przeszkadza rozwojowi szkoły. Sprawozdawca wnosi, aby ilość stypendjów podnieść do liczby 18.

Sprzeciwia się temu hr. Ksawery Dzieduszycki ze względów oszczędności i radzi udać się do rad powiatowych, czemu znów opiera się p. Onyszkiewicz. P. Dębowski godzi obydwa wnioski i zaleca udać się tu i tam.

Sprawozdawca zgadza się na wniosek p. Dąbrowskiego; poczem postanowiono, aby komitet ze swej strony przedmiot ten w odezwie swej wyjaśnił.

Następuje sprawozdanie ze stanu gospodarstwa w Dublanach. Mimo odpowiednich budynków stan ten jest pod wszelką krytyką, czego dowodem jest ciągle rosnący deficyt. W roku 1874 wynosił deficyt 1,510 złr., w 1875 zaś 1,905. a w r. 1876 aż 3,543 złr. Sprawozdawca widzi przyczynę niekorzystnych tych stosunków w złej administracji gospodarstwa. Wnosi, aby komitetowi wolno było wydzierżawić folwark. (D. n.)

Targ zbożowy w Krakowie dnia 26go i 27go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie z powodu złych dróg wynosił zaledwo do 300 korcy pszenicy i żyta.

Płacono pszenicę za 237 funtów polskich od 39 złp. do 46 złp. — gr.; czerwoną od 39 do 45 złp., biała od 40 do 46 złp. gr. —.; żyto za 227 funt. pols. od 32 do 35 złp. — gr.; — jęczmień za 202 funt. polsk. od 21 złp. do 26— złp.; owies za 138 funt. polsk. od 15 złp. do 18·— złp. — gr., groch od 30 do 34 złp. Proso od — do — złp. — gr., wykę od 26 do 26 złp., jagły od 28 do 29 złp.

Na dzisiejszy targ zbożowy na Kleparzu dowóz zboża z okolicy był bardzo mały, wskutek czego zakupywano po większej części w spichrzach lub składach kolejowych do Prus, a szczególniej do Morawy. Ceny od ostatniego targu prawie żadnej nie uległy zmianie z wyjątkiem żyta, które płacono o 20 cent. niżej. Piękną pszenicę, żyto i jęczmień chętnie zakupowano, poślednie gatunki nawet po zniżonych cenach trudne były do pozbycia, tak samo owies, którego gorsze gatunki z opłatą konsumcyjną nawet po 7·25 złr. za 100 kilogramów nie były do pozbycia.

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 9·50 do 11·50 złr., czerwoną od 10·— do 12·25, białą od 10·50 do 12.50, żyto piękne polskie za 100 kilogr. od 9·— do 9·66; podolskie od 8.50 do 9.—; jęczmień za 100 kilogr. od 8·— do 8·60, jęczmień na paszę od 7·40 do 8·— złr., owies za 100 kilogr. od 7·90 do 8·57; groch od 8·25 do 10·—; fasolę od 9·— do 12·—; koniczynę białą i czerwoną od 60·— do 85·— złr., jagły od —.11 do —·12; rzepak od 18·— do 18·50; rzepak letni od —·— do —·—; wykę od 6·50 do 7·—; tatarka od —·— do —·—; („Czas.")

Trzecie walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Zgromadzenie to odbędzie się dnia 4. marca b. r. Porządek dzienny jest następujący:

a) Posiedzenie o godzinie 10. przed południem. I. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa wydziału Związku; II. Legitymacja delegatów Towarzystw (§. 8.); III. Wybór przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego zgromadzenia (§. 22.); IV. Sprawozdanie patronatu z czynności za czas od 12. czerwca 1876 do 28. lutego 1877; V. Złożenie rachunków za czas powyższy i wybór komisji rewizyjnej (§. 13. b.); VI. Sprawa utworzenia centralnej instytucji finansowej dla towarzystw zarobkowych i gospodarczych. b) O godzinie 4. po południu. VII. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z rachunków Związku; VIII Dalsza dyskusja, ewentualna uchwała co do utworzenia centralnej instytucji finansowej dla towarzystw zarobkowych i gospodarskich. IX. Wniosek rady nadzorczej towarzystwa kasy zaliczkowej na szczerzecki powiat sądowy: aby pojęcie Związku pierwiastkowe przywróconem, a względnie dominujące stanowisko patrona i patronatu wniesionem zostało; (Wniosek tegoż towarzystwa, aby nad projektem utworzenia centralnej instytucji finansowej przejść do porządku dziennego, nie jest wnioskiem samoistnym, będzie zatem wzięty pod obrady przy punkcie VI. porządku dziennego); X. Wybór dwóch członków wydziału i jednego zastępcy w miejsce ustępujących przez losowanie wedle §. 15. statutu i wybór patrona w skutek rezygnacji Wgo dr. Grossa; VI. Wnioski patrona, wydziału, stowarzyszeń do Związku należących, lub delegatów (§. 11.); XII. Oznaczenie miejsca dla przyszłego zgromadzenia (§. 7); XIII. Odczytanie protokołu III. walnego zgromadzenia; XIV. Zamknięcie zgromadzenia.

Ostatnie wiadomości.

Ostatnia wiadomość o losie sejmu lwowskiego twierdzi, że takowy zwołanym zostanie dopiero w jesieni.

Rumuński minister oświaty przedłożył w senacie projekt tyczący się urządzenia wydziałów teologicznego i lekarskiego w Jassach. Na interpelację senatora Deszliu minister odmówił przedłożenia aktów tyczących się neutralności rumuńskiej.

Do Pery donoszą: Z różnych stron Turcji dochodzą wiadomości o fałszowaniu w wielkiej ilości papierowej monety tureckiej.

Lewica izby francuskiej nie przystaje na sądowe dochodzenie przeciw Pawłowi Cassagnac.

„Republique française" gwałtownie napada na rząd, który znanemu ojcu Hiacyntowi nie pozwala mieć odczytów o religji.

Telegramy.

Peszt 28 lutego. Stronnictwo liberalne uchwaliło na swej konferencji w skutek wniosku Tiszy odroczyć dyskusję nad ugodą aż do przedłożenia projektów ustaw w tej sprawie.

Stambuł 27 lutego. Porozumienie między Turcją i Serbją dziś zostało ostatecznie doprowadzone do skutku. Protokół, który jutro z pewnością będzie podpisany, obejmie trzy punkta: 1) Status quo; 2) amnestja; 3) opuszczenie terytorjum serbskiego przez wojska tureckie w przeciągu dni dwunastu. Następnie wręczy Serbja Porcie notę, zawierającą gwarancję znanych punktów, t. j. 1) zakazu budowania nowych fortyfikacyj, 2) wywieszenia na warowni belgradzkiej flagi tureckiej obok serbskiej, 3) równouprawnienia żydów 4) niedopuszczania tworzenia się band uzbrojonych. O ustanowieniu w Belgradzie komisarza tureckiego nie było mowy. Kwestji Zwornika nie poruszano także. — Po załatwieniu tych czynności wystosuje książę Milan do w. wezyra telegram z przyjęciem warunków pokojowych. Porta weźmie ten akt do wiadomości i wyda ferman.

Belgrad 28 lutego. Skupczyna otwarta dziś została przez księcia na tajnem posiedzeniu.

Londyn 28 lutego. W izbie niższej oświadczył Bourke, że rząd nie otrzymał żadnej wiadomości o tem, jakoby Rosja zarządzała demobilizację. Hr. Szuwałow także nic o tem nie wie.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 28go lutego

Akcje Kredytowe . 149 50	Akcje kol. K.-L. 210·50
„ Anglo-A.B. 70·25	„ „ Połud. 77 25
„ Unionbank . —·	„ Banku F.-A. —·—
„ Vereinsbank —·—	„ Baubank . —·—

Usposobienie: —·—

Wiedeń, dn. 28go lutego. 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr. —·—	Węg. Ostbahn . —·—
„ węgier. kredyt. 122 75	Galic. Indemniz. 84 30
„ anglo-austr. B. 70.—	1864 Losy . . 133·50
„ Unionbank . . 51.—	Franco-H.-Bnk —·—
„ kolei Kar.-Lud. 210 —	Verkehrsbank . 79 —
„ „ północnej . 180.—	Tureckie losy 17 25
„ „ południowej 77 50	Baubank . . . 00 00
„ „ alföldskiej . 94·25	Staatsbahn . . 232 —
„ „ Elżbiety . 131 75	Bankverein . . 51 —
„ „ lwow.-czern. 112.—	Wiener Bauver. 1 54
„ „ węg. półn. . 91.50	Węgierskie losy 70·50
„ „ Rudolfa . . 104·25	Marki niem. . . 60 95
Wiener Baugesell, —·—	

Usposob.: ——

Paryż, 3% renta 73·13; Lombardy 163 —

Berlin, mark	mark
Rossyj. noty bank. 252 40	Staatsbahn . . —·—
Akcje kredytowe . 241.—	Kolej rumuńska 12 10
Lombardy . . . 127 —	Austr. banknoty 163 65
Galicyjskie . . . 86 25	Usposob.: —

Telegramy zbożowe, Wiedeń 27go lutego. Okowita 33 00—. Buda-Peszt. Pszenica —·— —·—. Pszenica na wiosnę 13 30 13·35 Berlin. Pszenica na kwiecień 225· , żyto loco 160, żyto na paźdz.-listop. —·—, okowita loco 54.20. — Szczecin. Pszenica na Kw.M. 221·50 — pszenica na wiosnę 305·— — —·— rzepak 299 — mark.

	dają	żądają
Lwów, *z Izby handlowej* dnia 28go lutego.		
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	209 50	211 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	111 —	113 —
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	212 —	215 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	214 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	83 80	84 70
„ „ „ 4% „	76 80	77 80
„ „ „ 5% „	83 80	84 70
Banku hipoteczn. gal. 6%	87 30	88 10
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	91 50	93 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 10
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 10	85 10
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	89 50	92 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	19 50	21 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 80	5 92
„ cesarski	5 87	5 97
20-frankówka	9 87	10—
Półimperjał rosyjski	1005	1030
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 82
„ papierowy	1 53	1 55
100 marek niemieckich	60 60	61 60
Srebro	113 —	115 —
Wiedeń, 25 lutego		
5% zjedn. dług państw. banku.	62 60	62 75
„ „ „ srebrem	67 50	67 70
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	100 75	101 25
„ „ „ czeskie	100 50	101 50
„ „ „ węgierskie	74 30	74 90
„ „ „ galicyjskie	84 25	84 75
„ „ „ bukowińskie	82 —	83 —
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 20	71 60
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	98 50	99 —
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	96 50	96 70
% galicyjskie	76 50	77 —
% „	84 —	84 50
% galic. zakł. kred. włośc.	91 30	91 80

	dają	żądają
Tow. kred. miej. 6% w 151	81 —	82 —
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 —	89 —
7% „ „ „ „ 20	97 50	98 50
6% „ „ „ „ 36	86 —	87 —
5½ sr. „ „ „ 36	91 —	— —
5% węgierskie listy	— —	80 —
5% zakł. kredyt. austr.	105 50	106 —
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 25	89 75
5% Domen. państ. 120 złr.	143 50	144 —
6% Banku galic. hipot.	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	284 —	285 —
„ „ „ 1854	106 —	106 50
„ „ „ 1860	109 50	109 75
⅕ los. pożyczki aus. pań. z r. 1860	118 —	118 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 —	135 50
„ prem. pożyczki węg.	70 50	71 25
„ Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	161 50	162 —
„ żeglugi par. na Dunaju	94 50	95 50
„ księcia Salm	37 50	38 50
„ „ Palffy	28 —	28 50
„ „ Klary	30 50	31 —
„ h. St. Genois	18 50	19 —
„ miasta Budy	30 —	31 —
„ Windischgraetz	23 —	24 —
„ hr. Waldstein	22 —	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	14 —
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank.	17 —	17 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	833 —	835 —
Zakładu kredytowego	149 10	149 30
Żeglugi parowej na Dunaju	343 —	345
Kolei północnej Ferdynanda	1800	1805
„ rządowej fr. a.	236 50	237 50
„ zachod. c. Elżbiety	131 75	132 25
„ południowej	77 —	77 50
„ galicyjskiej	209 75	210 25
„ czerniowieckiej	113 50	114 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodn.	92 50	93 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	105 25	106 —
„ Alföldsko-Finmańsk.	95 50	96 —
„ koszycko-Bogumił.	85 50	86 —
„ siedmiogrodzkiej	80 50	81 50

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	159 —	160 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austrjack. półn.-zach.	113 —	113 50
„ Franciszka-Józefa	117 75	118 25
Banku anglo-austrjackiego	71 —	71 25
Zakładu kredytowego węgierskiego	123 25	126 50
Banku franko-austrjackiego	9 50	9 —
„ franko-węgierskiego	—	—
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	79 50	80 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 50	67 —
„ państwowej 500 fr.	155 50	156 —
Emisja z r. 1867	146 90	147 50
„ południowej 500 fr.	115 50	114 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 50	101 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	94 50	95 50
„ „ „ w srebrze 5%	105 60	106 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 50	86 —
5% w srebrze	91 50	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	101 50	101 75
Emisja II.	98 40	98 80
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	78 —	78 25
Emisja z r, 1867	77 50	77 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 75	60 —
w srebrze 2% za 100 złr.	75 —	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	87 —	88 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 91	5 92
„ dukat na wagę	5 92	5 94
Napoleondory	09 92	09 93
Suweryny angielskie	12 42	12 50
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	113 30	113 50
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 95	61 05

POCIĄGI KOLEJOWE:

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 25 wieczór (pociąg osobowy); o godzinie 10 minut 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godzinie 9 minut 55 w wieczór (pociąg pospieszny): o godzinie 3 minut 40 rano (pociąg mięszany); o godzinie 2 minut 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Stanisławowa (na Stryj): o godzinie 7 minut 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godzinie 8 minut 52 (pociąg nr. 4).

Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu) o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy) o godzinie 3 minut 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z Podwołoczysk (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 minut 33 wieczór (pociąg pospieszny); o godzinie 8 minut 25 rano (pociąg osobowy); o godzinie 3 minut 43 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 minucie 20 we Lwowie.

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.